

Teksty Drugie 2005, 6, s. 210-215



Wiersze

Tadeusz Kantor

Tadeusz KANTOR

Wiersze

A laube

żeby tylko ta
chwila szczególna
nie uleciała,
jest przed świtem
godzina 4 ta
nad ranem –
ta szczególna
chwila, która
jest w ą t ł y m
p r z e d ł u ż e n i e m s n u
(pokazać to w akcji
to przedłużenie
i to, że wątle
– czepiające się
jakiejś tamtej rzeczywistości)
żeby jakimś
sposobem ten sen
przedłużać –
rozbudowywać –
snu nie można
budować –
jest jak d y m
za chwilę już
go nie będzie

... z dymu coś
„budować”
czyli utrwać –
a nie z tych
trwałych materiałów
– z czegoś, co
się nie nadaje do budowania –

przechodzić nagle
na inne pola –
inne tematy –
pozostawiać
tamte, poprzednie –
niedokończone –
– za oknem
zostałem wczoraj
ziemię czarniawą –
mówiliśmy:
gotuje się do wiosny.
– za oknem ziemia
pobielona śniegiem
dachy białe,
– ołowiane –
przed świtem
– nikt nie chodzi
– żeby tylko
ta chwila przed świtem
nie uleciała
trzeba się spieszyć –
bo za chwilę
wszystko już będzie
jasne i zrozumiałe
i nieciekawe

jeszcze mamy
tę zdolność, która
czujemy za chwilę
zniknie
jakbyśmy patrzyli
w głąb jakiegoś
wielkiego i mrocznego
pokoju – po tamtej stronie –

POCIĄG/TEKST/ROZMOWY/czas

przez widownię „jadą” wagony jakiegoś pociągu – poprzez otwory –
bowiem pociąg jest ciężarowy, taki jakim wozi się bydło – z boku ściany się
rozsuwają –

poprzez otwory widać tych, którzy tym pociągiem jadą

są oddaleni od tych, którzy

są na zewnątrz

którzy są na ziemi

którzy stoją i patrzą

zafascynowani przejeżdżającymi wagonami

i patrzą na przesuwający

się pociąg

zwiewają rękami

– są na ziemi

– mają swoje sprawy

są w innej kondycji

moralnej

codziennej

nieciekawej

– a tamci jadą gdzieś

są kompletnie od nas

o d c i ę c i – uśmiechają się

są zawieszeni w próżni

– jadą...

– jadą –

– są nieokreśleni

– zawieszeni w próżni

czeka ich las

cel

m a j a c e !!!

cel nie jest rzeczywistością

– cel jest nadzieją, niespodzianką

– dopiero się ukształtuje

i stwardnieje –

ci tam

w wagonach

Kantor Wiersze

nie muszą chodzić
po ziemi
poruszają się szybciej –
są w innym wymiarze
w innej rzeczywistości
– a raczej
nie w rzeczywistości
– ci ludzie w tych otworach
coś do nas mówią
krzyczą –
nie muszą zajmować się codziennymi sprawami
jak my –

Inny fragment w tym samym śnie.

– scena opustoszała
– na widowni już nie ma
nikogo
na scenie ławki
wagonów pociągu
wychodzą z tego „wagonu”
jakiś widz się jeszcze
plącze – wszedł na scenę –
pytam się: czy myśmy
dograli sztukę do końca –
– widz niby ma kontakt
ze mną
ale właściwie nie ma –
patrzy gdzieś na ścianę
wiszą na tej ścianie
jakieś kartki zapisane
– może ogłoszenia,
widz jest najwidoczniej
mocno zainteresowany
tymi kartkami
mówi, niemówi
u n a s t a k i c h k a r t e k
n i e m a , c o o n e z n a c z a ?
– wychodzą z wagonu
idą do garderoby
tak jak zawsze po
skończonym spektaklu.

Archiwalia

– Aktorzy już wyszli
rozminkowali się
zdzęli kostiumy
i poszli do domów –
– Jeden tylko Rychlicki
coś tam jeszcze sprząta –
światła częściowo pogaszone
ołowiany półmrok –
przed świtem –
– ... to zdziwienie ogromne
i jakieś zasadnicze...
zawsze gdzieś byli,
wchodziłem wśród nich –
był gwar, krzątanie się –
– teraz cisza, pustka
opuszczenie,
Rychlicki nie zwraca na
mnie uwagi –
tak jakby mnie nie widział
tak jakbym był
nie widoczny
jak bym był z innej
rzeczywistości –
nie s p o s t r z e g a
mnie

„nie rozumie”

– pytam się: czyśmy sztukę dograli
do końca???
– wracam znowu na scenę –
za sceną p u s t a w i d o w n i a
krzesła...
ten sam człowiek
patrzy na ścianę –
na te kartki

KSIĄDZ JÓZEF

Pamiętacie, jak wtedy stał przed domem
i przykładał rękę do oczu
Jak wtedy...
Rękę do oczu...

Kantor Wiersze

Dzieci schodziły ostrożnie i powoli,
A on bardzo niespokojny...
Chmury pędziły,
Pierwsze krople deszczu,
Czarne chmury,
Dzieci leciały już z góry...
A on bardzo niespokojny...

Wszyscy już pomarli...
A ta ręka ciągle przy oczach...
Dzieci są już starymi ludźmi...
A on ciągle przykłada rękę...
I staje się coraz bardziej biedniejszy...
Już nie ma czarnej sutanny,
Jakaś szara brudna koszula,
Stoi w kurzu boso,
I kosmyki włosów,
Ręka się trzęsie...
Zeschnięty jak wiór...
Same żyły...
I tylko te oczy
Ku dzieciom...

I zwałił się na ziemię,
bo żadnych mięśni...
I to co po nim zostało
nic nam nie mówi
o dzieciach,
które ciągle jeszcze
zbiegają z góry...

Opracował *Paweł Stangret*